Nr. 45. Lwów, Niedziela dnia 4. Grudnia 1892. Rok XXIV.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr.. półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct.. miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

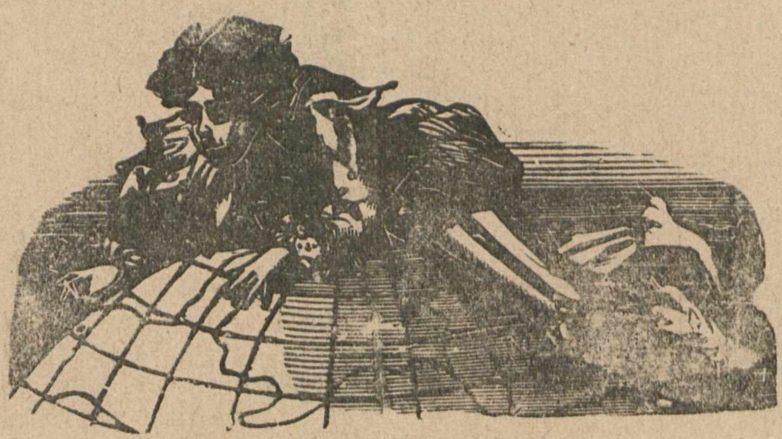
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administraca „Szczutka" przy ul. Łyczakowskiej l. 3

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr. półrocznie 5 złr.. ćwierćrocznie 2 złr 50 ct.. miesięcznie 85 ct

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francii, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka" przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko płacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Lachryma Pleneri.

U zenitu moich cierpień
W strasznych ogniach bolu stoję;
Kiedyż przyjdzie uśmierzenie
Na me ciągłe niepokoje?

Nie od dzisiaj wie świat cały,
Jak szeroki i daleki,
Że jedynem mem pragnieniem
Jest, by dostać się do teki.

W tem tkwi alfa i omega
Akcyi mojej od początku;
Dość walczyłem! precz już z walką
O burczącym, czczym żołądku!

Kruszę miecz swój! Niech go wszyscy
Wezmą dyabli! Bo w potrzebie
Próżno-m machał dookoła:
Nie zdobyłem nic dla siebie.

Więc już w roli napastnika
Na arenie się nie zjawię;
Jestem petent, obstający
Przy swej chętce, jak przy prawie.

I pozbywszy się swej buty,
Już do ustępstw czoło chylę,
Gotów jestem nawet Czechom
Ukłon niski złożyć mile.

Gotów jestem z Polakami
Być za pan-brat, byle jeno
Teki dorwać się... Ja chętnie
Każdą ją okupię ceną.

Nowy koncept „Swieta“.

...Ciągle więc wyżej rozmach szedł,
Roztaczał coraz wyżej skrzydła —
Aż się nakoniec ozwał *Swiet*,
Że nawet Rosji walka zbrzydła...

Na drodze pokojowej oni
Chcą rękę polską w swojej dłoni
Uwięzić czynem, co jedynie
Z źródła miłości szczerej płynie...

I oto w lot recepta już gotowa...
„Niepomni my na wspólny rankor dawny,
Wezwijmy Pobiedonoscowa,
Niech stanie przezeń cerkiew nowa:
Niech stanie kościół polsko-prawosławny“!

Tak pismak russki myśli swe wynurza —
W piekle radości wtórzy jemu burza,
Lecz anioł dziejów na rzekomym trupie
Polski żyjącej, woła — o nią wsparty:
„Przedwczesna radość! Uciszcie się czarty...
Mniej niż szatańskie myśli te są głupie!...“

GOGO.



Mnie, któremu przyszłość nasza
Pewnie wprost na sercu leży,
Mnie przerażać już poczyna
Dziwny ferment wśród młodzieży.

Zewsząd dzisiaj o niej słychać
Najsprzeczniejsze różne zdania,
A z powodzi owych sądów
Dla mnie fakt się ten wyłania:

Manowcami poszła młodzież,
Błędną, śliską, zgubną drogą;
Uratować ją potrafi
W tych stosunkach tylko Gogo.

On, zbadawszy należycie,
W czem prawdziwa wielkość, siła,
Wie też, gdzie jest ocalenie,
— To nie żadna *scie*, nie piła!

Wśród rozterki, która dzisiaj
Stoi na młodości straży,
Nikt zbawczego hasła rzucić
Nie chce, ani się nie waży.

Nikt nie umie wskazać gwiazdy,
Która ma rozpędzić mroki;
Jeden Gogo ją pokaże
Wśród ciemności tej głębokiej.

On rozwarłszy szyku księgę,
Nowe hasła da młodzieży —
Bo ten tylko zbawion będzie,
Kto w królestwo szyku wierzy!

On oczyści horyzonty
Młodych ludzi z chmur i chmurek,
Ucząc, aby przedewszystkiem
Chciała dbać o swój tużurek...

Towarzystwo łyżwiarskie

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, iż w godzinach przedpołudniowych otwarty został oddzielny **kurs wyższej szkoły ślizgania się**, specyalnie dla pp. posłów i młodzieży zamierzającej oddać się zawodowi politycznemu. Kierunek nauki objął jeden z najbardziej doświadczonych b. menerów delegacyjnych.

Po latach 62...

Nie powiodło się w „Sokole“
Listopada wielkie święto...
Jeden numer musiał „odpaść“,
Inne znowu dwa „cofnięto“...

Półwiekowa czasu fala
Nowych ludzi nam odsłania:
Gdy dziad krew swą umiał przelać,
Wnuk... nie zdolny czcić powstania!

Lwowskie towarzystwo ratunkowe.

Towarzystwo ratunkowe!
Rzecz to arcy przednia...
Szkoda tylko, iż ratunek
Ten przyjść musi z Wiednia!

Wiedeń górą, Wiedeń wszystko,
Wiedeń w czci i w cenie...
On rozstrzyga nawet kiedy
Brać na przeczyszczenie!...

Takie sobie zapytanie?

...Czy nie lepiej byłoby pomyśleć o porządnem utrzymaniu grobowca Grottgera na cmentarzu lwowskim, aniżeli planować wystawienie ku czci Jego pomnika w Krakowie?...

Z parlamentu.

Pośród walki i zamętu
Stare dzieci parlamentu
Z radości tną piruety!...

Oto minister w pokłonach
Wypłacił im dziś... w „koronach“
Zaległe poselskie dyety!...

FEJLETON.

Czy się oświadczył?

Powiedz teraz otwarcie Zosienko kochana,
Co ci mówił pan Artur na spacerze zrana?
— Tak się już długo znacie, za sobą tęsknicie,
A nie można się bawić tak przez całe życie
I sądząc też po waszej rozmowy sposobie
Widzę, iż się pan Artur dziś oświadczył tobie.
Płomień oblał twarz Zosi na te matki słowa
I rzecze drżącym głosem, do płaczu gotowa:
— Czule pytał, czy obiad gotować rozumiem
I czy wyprać bieliznę i... prasować umiem-

Rada znakomita.

I znów wracasz pijany
Niegodziwy Janie,
Powiedz, czy nigdy w Tobie
Nałóg nie ustanie?

Kiedy furman pijakiem,
Gdy piją lokaje,
To na nich mi jednakże
Wciąż sposób zostaje,

Bo mogę ich odprawić
Każdego pierwszego;
Lecz czy mogę ukarać
Mężulka mojego?

— Wiesz co, Kasiu? Dalibóg
To myśl znakomita!
Odpraw mnie od pierwszego,
Będzie z nami kwita!

Cztery zwrotki.

Jak tobie, dziewczę, serduszko puka,
Kiedy wyrastasz z podlotka,
W świat cię prowadzą—„niech męża szuka“,
A dziś go znaleść największa sztuka
I na tem pierwsza jest zwrotka.

Wabisz chłopaka, strzelasz oczyma,
I suknia na tobie długa,
Ale jak męża nie ma, tak nie ma,
I wiosna przeszła i przejdzie zima,
I zwrotka kończy się druga.

Stasio lub Miecio bez stanowiska,
Więc nie chcesz Stasia ni Miecia,
Nie chcesz?! To dobrze—trzydziestka bliska,
Świat w tobie starą pannę uzyska,
I zwrotka będzie już trzecia.

Lecz mię posłuchaj — inaczej biada,
Nie bądź mi taka uparta,
Bierz, gdy Cię brać chce — to moja rada,
Niech uporowi „czyn“ kłamstwo zada
I koniec — to zwrotka czwarta.

Sluchaj no Antek...

Słuchaj no Antek, mówiono,
Że w Jezuickim ogrodzie
Wczoraj, gdy Jan szedł z swą żoną
Ty rzekłeś za nim w przechodzie

Coś — co wymaga krwią zmazy...
Usłyszał — i obrażony

Imci pan Onufry.



— Didko nadało cy co, ale w tym naszym Lwowie ani chwilki przez kuniracyi jakowej mieć nie można! Ledwie szczeźnie jedna bieda a oś ci druga sznelzugiem nadjeżdża! Jak nie wybory z Michałami, to zaraz „Sokoły“, jak nie te kumedyanty, to znowu cholera, a jak nie cholera to wybory i tak ciągiem od rana do nocy, krzyk, rajwach, dziaukanie!

Myśleli my z kumem że święta przejdą spokojnie i że do kuti nic nowego na drodze nie stanie! Ale! Gadaj zdrów! Choćbyś sy uszy furą waty zatkał, nic nie pomoże; furt jedno i to samo a zawsze wszystkiemu winny te jenteligenty, hadwokaty, doktory, redaktory i taki jak oni inny zatracony naród.

Teraz owoś przystąpiła do nich nowa choroba! Ubrdało im się jakieś cudactwo: towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta! Cy kto słyszał oś kiedy o takiej fanaberyi, cy kto z tego będzie mądry? Towarzystwów różnych mamy przeciek dosyć, kum z gubernii narzeka naweć że aż za wiele? A te próżniaki jenteligenty chcą dokoniecznie jeszcze jednego, jakby to nasz Lwów był za pozwoleniem niby Kulików albo jaki Milatyn! Ta co że tu rozwijać i przypiększać kiedy miasto już i tak jak marcypan hamerykański!

I wrzeszczy to: „my stolica, u nas musi być wszystko extra, skończyli się dawne, dobre czasy, dosyć Zarwanicy, wiwat elekstryka“ i jeszcze różne rzeczy! Dziaukają i dziaukają a naweć nie przyjdzie im do głowy zapytać się: czy my się na to my, prawdziwe miszczany zgodzimo i na takie mędrkowania, na takie przewracanie miasta do góry nogami, czy my na taką faramuszkę jenteligencką pozwolimo? Wszystko ma oś swoje granice; ale jak się nam zechcą dobrać do gruntu, to powimo aus kapelusznik! i wtedy niech sprobują! Miasto je nasze i niech takie jak je tera brudne cy żydowskie, ale takie jak je niech zostanie! My tu z dziada, pradziada gnili i będziemo gnili, aż zgnijemo... To już nasza sprawa a jenteligentom co się dosyć już narozbijali, zasię!

Taki jeden z nich myśli, że jak się w tem nowem towarzystwie zacznie z mowami na ratuszu popisywać, to oś z niego będzie zaraz radny, jak bułka za grejcar! Aha! Figa marynowana! My się już znamo na tych Cycerusach co chcą na naszych plecach wyleść do maistratu! My wimo co myśleć o tem przypiększaniu i rozwijaniu i znamo gdzie raki zimują! Gadać sobie mogą panowie jenteligenty ile wlezie, ale od gospodarki daleko! Lwów je nasz, będzie nasz, taj tylko!

„ECHO.“

Z dwunastu wzrośli w czterdziestkę
Z szczerą patryotów uciechą,
I tworzą „Lutnię“ prawdziwą,
Choć tylko zowią się... „Echo“...

Niedokładne informacje.

* Ostatniem słowem na polu wynalazków, jest dostarczanie mleka do domów za pomocą rur, podobnie jak się rzecz ma z rozprowadzaniem gazu lub wody z stacyi centralnych albo zbiorników. Nowość ta wprowadzoną będzie podobno od Nowego Roku... (Pismo, z którego wiadomość tę czerpiemy, zapomniało tylko dodać na końcu swej informacji trzech małych słówek: „w Nowym Yorku“...

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! dlaczego nie byłeś wczoraj na swojskiej „Haice“?

— Przyznam ci się, iż wolę cudze i o ile możności ładne... śpiewaczki!

Miał dać ci w papę dwa razy,
Raz z prawej, raz z lewej strony.

Jak wryty na miejscu stałeś,
Choć z siły znają cię wszędzie,
Dlaczego mu nie oddałeś?...
— Czekałem — co dalej będzie...

Z Szumanówki.

Na ślizgawkę, na ślizgawkę
Cały lud się zbiera
Paniczyki i podlotki.
Starsi — *et caetera.*

Na ślizgawce, na ślizgawce
Cały lud się roi —
Sunie młodzian urodziwy
Przy hożej dziewoi.

Na ślizgawce, na ślizgawce,
Szepcze jej do ucha:
— Kiedyż sercu i marzeniom
Zejdzie już otucha.

Na ślizgawce, na ślizgawce,
Młodą parę śledzi
Stara mama, szepcząc: „Córo
Strzeż się gołoledzi“.

Na ślizgawce, na ślizgawce
Miłość bywa w modzie,
Ale nigdzie, jak tam, łatwiej
Zostać się — na lodzie...

Z dziedziny pedagogii.

Była u madam w wyższej pensyi,
Papa dał na to dość procentu,
Tam nauczyła się pretensyi
I paryskiego akcentu.

Umiała tańczyć kotyliona
I w klawicymbał bić zawzięcie,
I zręcznie chodzić wśród ogona
I wymalować się przy święcie.

Aż poszła zamąż... któż uwierzy,
Co mówi miasto plotek syte,
Mąż nigdy nie zjadł jak należy,
A dzieci?... były nie umyte!

Sumienny.

A. Dajesz córkę innemu!...
Co słyszę? drwisz głową!...
Przecież że będzie moją,
Dałeś na to słowo!

B. Czego się na mnie rzucasz
I tak złościsz czemu!
Tobie dałem słowo,
Córkę zaś innemu.

Z cyrku austryackiego.



Taaffe: **Wio Austryo, wio! Mniejsza o to dokąd?... Przy pomocy Polaków jakoś dojedziemy!**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 74.)